

Kapitałną historyjkę opowiadał Antoni Uniechowski. Na początku XX wieku pewien konsul carski w Chinach z wielkim upodobaniem i zjawstwem zbierał starą sztukę chińską. Znalazł niezwykłą wazę, o której wiedział, że to rzecz "od pary", więc zaczął szukać.

Antykwarusze chińscy wiele lat twierdzili, że już, już są na tropie. Wreszcie wazę przynieśli. Ale, nie wiadomo dlaczego, zachwycony konsul upuścił ją, przejmując z rąk antykwarusza.

Z największym zdziwieniem zobaczył, że antykwarusze nisko się kłaniając opuszczają jego dom. Przez dłuższy czas nic o nich nie słyhać. Konsul martwi się, że i tak będzie musiał zapłacić wielką sumę. Wysłał więc posłańca, żeby się wywiedziało, o co właściwie chodzi.

Wysłannik znajduje antykwaruszy, którzy cały czas przepraszając twierdzą, że za żadne skarby na oczy się już panu konsulowi nie pokażą. Nigdy nie pozbędą się poczucia wielkiego wstydu. Dlaczego? Wy tłumaczyli posłańcowi, że nie mogli przecież wiedzieć, że pan konsul jest tak nadzwyczajnym znawcą sztuki chińskiej, że od razu rozpoznawszy kopię ze wstrętem cisnął nią o ziemię. Najwięksi mistrzowie trudzili się przecież nad tą kopią przez te wszystkie lata, kiedy pan konsul czekał na "odnalezienie" pary dla swojej wazy. Przekonani byli, że konsul nie będzie w stanie odróżnić jej od oryginału, a on tylko spojrział...¹

Nie wiadomo, kiedy spotkamy się z kopią. Codziennie. Dziwnie myśleć o tym w czasach megamasowości. Podwaja się, rozmnaża, powiela. Właściwie ten problem powinien zniknąć. Ale nie. Być może nawet rośnie. Sygnatura robi się cenniejsza i bardziej jeszcze wyjątkowa, niż była. Liczy się czas powstania. Nawet czas powielania. Przede wszystkim liczy się oryginał.

Oczywiście kolekcjonerzy oryginałów sztuki wysokiej mogą się teraz uśmiechnąć, ale przecież dlatego, że pocztówka jest masowo powielana i tania problem "prawdy", "oryginału" także dla pocztówki jest bardzo ważny.

Ciekawe, że te kwestie cechuje wielka różnorodność. Ja tutaj będę mówić wyłącznie o pocztówce fotograficznej i wcale nie o falsyfikatach w tym rozumieniu, jakie wystąpiło w historyjce Uniechowskiego. Chciałabym tylko zwrócić uwagę na fakt, że nie zawsze to, co oglądamy jest tym, co się nam wydaje, że widzimy. Ilustracja karty pocztowej ilustrowanej to kreacja. I biada temu, kto nie doceni jej siły oddziaływania, możliwości użycia najdziwniejszych surowców, najbardziej niespodziewanych sposobów przedstawiania np. wydarzenia historycznego i kto nie doceni jej sztuczek. Do produkcji wielu z nich powoływane były całe, specjalne teatryki. Niektóre są reprodukcjami skomplikowanych reliefów, wykonywanych przez rzeźbiarzy wyłącznie w celu sfotografowania i rozpowszechniania na pocztówce. Poza masową produkcją spotyka się mnóstwo pocztówek prywatnych, które albo wykorzy-

MAŁGORZATA BARANOWSKA

Pocztówka i prawda

Kolekcja nieidealna (4)

stuja pocztówkę przemysłową, by coś do niej dodać, dokleić, albo są wynikiem twórczości własnej nadawcy. Bywają też fotografią nadawcy, a nawet fotografią uczuć nadawcy.

Kiedyś już właśnie w "Kontekstach" opisywałam przykład "prawdy uczuć" na pocztówce. Wielu ludziom wydaje się, że pocztówka rozumiana także jako po prostu fotografia może oddać ową prawdę. Niektórzy czując, że pocztówka wytworzyła język uczuć gotowych, który miał za zadanie udawać uczucia niepowtarzalne, postanawiali dołożyć do jej powielanych wzorów swoje własne. Co jakiś czas jednak natrafia się na pocztówki w całym sensie tego słowa prywatne. Oto owalna, na białym tle fotografia mężczyzny w słomkowym kapeluszu z ciemną wstążką i ciemnej marynarce na tle malowanego pejzażu atelier fotograficznego². Pod zdjęciem (awers) następujący tekst atramentem: "Dnia 12 Maja r. b., wyruszając na Grób Hoene Wrońskiego zaszedłem do fotografii nadwornej, pragnąc ująć pewną emocję, jaką przeżywałem. Przesyłając Wam, Niedościągła Jadwigo, te podobiznę bardzo proszę o Waszą. Kiedyś obiecaliście w Warszawie – niechaj więc stanie się to teraz – Janek". Niestety nie ma żadnego stempla ani daty rocznej. Tyle że podział na część korespondencyjną i adresową na rewersie dowodzi, że ta pocztówkowa fotografia zrobiona została po roku 1904. Może była przesłana w kopercie, na co mogłyby wskazywać zgięcia, które jednak równie dobrze mogły powstać od noszenia w portfelu lub od zbyt szczupłej ramki.

Ów młodzieniec nie mógł osobiście znać Hoene-Wrońskiego, który zmarł w roku 1853. Ale jeszcze na początku wieku XX wcale nie brakowało żarliwych wielbicieli tego filozofa epoki romantyzmu, twórcy mesjanizmu i poszukiwacza Absolutu. Sam w sobie grób Hoene-Wrońskiego w Neuilly pod Paryżem go-dzien był oglądania, ponieważ na kamieniu nagrobnym został umieszczony pełen nadziei napis po francusku: "Akt poszukiwania Prawdy świadczy o możliwości znalezienia jej", następnie trzy formuły matematyczne mające symbolizować mesjanizm i litery "A. M. D. G." (Ad Maiorem Dei Gloriam), które filozof umieszczał pod każdym swoim dziełem; "Józef Maria Hoene-

-Wroński urodzony w Poznaniu (Polska) 24 sierpnia 1778, zmarły w Neuilly 9 sierpnia 1853”³.

Ciekawe wrażenie robi dzisiaj to świadectwo wiary w prawdę fotografii, w możliwość zarejestrowania stanu uczuć, mowy mimiki. Nas dawno już zepsuło nowoczesne kino z wyolbrzymionym krajobrazem twarzy i ze zużyciem wszystkich możliwych uczuć, a także ich braku. Możemy tu tylko zobaczyć młodzieńca ubranego jak na ważną wizytę, z lekkim wytrzeszczem spowodowanym dłuższym pozowaniem, w ciągu którego usiłował utrzymać stosowny do swych, zapewne wzburzonych, uczuć wyraz twarzy.

Takie produkcje prywatne łatwo wśród tłumu pocztówkowego spotkać. Czasami są to odfotografowane własne rysunki. Oto rysunek: dwa sfinksy na cokółkach, jako fontanny, wypuszczające wodę z pyska na tle krajobrazu, chyba południowego. Przy nich jakaś postać rozpaczająca. Nad tą sceną napis:

Któż mych żalów będzie posłem
W owe nocnych państw przestrzenie?
Wiecznie Charon bije wiosłem,
Lecz przewozi tylko cienie.

Z tyłu napis: “Kopja z wizytówki, rysowanej tuszem w czasie...- samotności w domu. (Żona ukochana i syn starszy w – szpitalu), przy Al. 3-go Maja Nr 18, w r. 1913. W-wa. M. L...(nieczytelne)”. I obok świetny dowód na wiarę w prawdziwość gwarantowaną przez fotografię: “Autentyczność rysunku mego potwierdza odfotografowany podpis mój na cokole pierwszym”⁴.

Ciekawe, że adnotację o prawdziwości fotografii trafia się także na fotografiach, które wydają się nie budzić najmniejszej wątpliwości, jak na przykład na pocztówce ze zdjęciem dworca kolejowego w Poznaniu. Na rewersie nadruk: “Prawdziwa fotografia”.

Nie wiadomo jak zakwalifikować fotografię, nieistniejącego już dzisiaj Szpitala Ujazdowskiego w Warszawie, jak najbardziej prawdziwą, która wyraźnie sprzedawana była w wersji “czarno białej”, powiedzmy “sepiowej” (stempel niemiecki z 13 lutego 1917) i w wersji pokolorowanej, na której ni z tego ni z owego na, sfotografowanych chyba bez liści, drzewach wyrosły zielone liście? Nie mówiąc o nagłym zabarwieniu się nieba, na którym pojawiła się kształtna biała chmurka. Znikły gałęzie z lewej strony widoku ale drzewo z prawej strony stało się nie tylko zieleńsze, ale i wyższe niż na nie kolorowym obrazku.

To prosty przykład różniących się “prawdziwych” widoków. Bywają inne jeszcze możliwości. Ja jednak chciałabym przywołać tylko dwa przykłady. Jeden z pierwszej i jeden z drugiej wojny światowej.

Otóż mam dwie pocztówki – w sepii i kolorowanej, której podstawą jest to samo zdjęcie parady wojskowej przed wielkim soborem na placu Saskim, dziś Piłsudskiego w pierwszych dniach po wejściu Niemców do Warszawy w czasie pierwszej wojny światowej. Foto-

grafia w sepii ma na rewersie napis “Warszawa. – Warschau. Wjazd księcia Leopolda bawarskiego do Warszawy. Der Einzug des Prinzen Leopold von Bayern. Militärparade am Sächsischen Platz”. Na drugiej, kolorowej na górze napis: “Einzug des General-Feldmarschall Prinzen Leopold in Warschau, am 9 August 1915”, na dole: “Wjazd Generała-Feldmarszałka Księcia Leopolda do Warszawy d. 9 Sierpnia 1915”.

To pocztówki rzeczywiście historyczne, wszystko jest na nich prawdziwe, feldmarszałek, oficerowie, prawdziwa jest data. Zresztą Niemcy mieli zwyczaj produkować pocztówki od chwili wejścia do jakiegokolwiek miejscowości w celach propagandowych i w celu udostępnienia swoim żołnierzom bardzo stosownych widoków do przesłania do domu. Najczęściej były to po prostu użyte miejscowe, istniejące przed wojną wzory z dodatkiem napisów niemieckich. A tutaj autentyczny widok z 9 sierpnia 1915 roku. To nie jest specjalnie rzadka pocztówka, bo oczywiście nadrukowano tego mnóstwo, ale bardzo charakterystyczna. Wcale mnie nie niepokoiła aż do czasu, kiedy w roku 2003 ukazała się książka Hanny Sygietyńskiej *Stary pan w czarnym niemodnym surducie* (Antoni Sygietyński 1850-1923), w której ukazał się *Pamiętnik 1915 Roku* pióra Antoniego Sygietyńskiego. W nim znalazł się opis uroczystości, z poniedziałku 9 sierpnia, zdobyty od naocznego świadka, adwokata, Stanisława Patka, który widział całą uroczystość z biura Petersburskiego Towarzystwa Ubezpieczeń przez okno z ulicy Czystej. Już od rana obejrzano strychy i piwnice i zamknięto bramy okolicznych kamienic. Po godzinie dziewiątej przybyło wojsko i ustawiło się w czworobok. Przybyła orkiestra i cywilni urzędnicy z odznakami Czerwonego Krzyża.

“Z bezwzględna punktualnością, o godzinie zapowiedzianej przedstawicielom miasta i Straży Obywatelskiej zjawił się od strony ulicy Królewskiej na czele grupy jeźdźców konnych Leopold ks. Bawarski. Odezwiała się muzyka. Przed Soborem Książę zatrzymał się i z konia przyjął raport wojskowy. Po chwili wszyscy jeźdźcy ustawili się w luźne szeregi, jak gdyby dla urozmaicenia symetrii, czy też zadania kłamu zmechanizowaniu życia przez tresurę. Teraz jako signum temporis, zaczął wartko działać aparat fotograficzny, ustawiony na środku ulicy – wylotu od strony ogrodu Saskiego, a naprzeciw Soboru. [...]

Cała ceremonia była zimna, sztywna i tak krótka, iż wydawała się czemś zbyt małym, niedokończonym, nieproporcjonalnym w stosunku do parogodzinnych przygotowań. Ale to też nie o moment historyczny, ani o nastrój chwili chodziło tu reżyserowi parady wojskowej, lecz o zdjęcie fotograficzne sceny, że zaś przed aparatem migawkowym nie trzeba pozować długo, nie dziwna przeto, iż cała ceremonia odbyła się, jak na komendę, w mig.

Cała grupa jeźdźców, na czele których przybył na plac Saski książę Leopold zaraz po dokonaniu zdjęcia

zsiadła z koni. Wszyscy przesiedli się do automobilów, oczekujących na nich już od rana”⁵.

I co to było? Oczywiście nie przegląd wojsk, ani nie parada. Sygietyński nazywa to “quasi zdarzeniem historycznym”. Ale zaangażowano do niego historyczne postacie w autentycznym, “historycznym czasie”. To było działanie z gatunku propagandowych, ale postaci i czas historyczny były autentyczne.

Inny przykład, powiedziałabym “wybitny”, to pocztówka z pięknym zdjęciem słynnego fotografa powstania warszawskiego, Sylwestra Brauna, pseudonim Kris. To fotografia bardzo znana, na której widzimy “ślub powstańczy”. Widać wyraźnie kobietę w jasnym ubraniu i z bukietem białych kwiatów, z dwoma mężczyznami w powstańczym stroju, wszyscy uśmiechnięci. Przez lata wszyscy wiedzieli, że to zdjęcie powstańczego ślubu. Tyle że sylwester Braun po wielu latach spędzonych na emigracji w końcu zaczął przyjeżdżać i wyjaśnił, na przykład, w wielu wywiadach radiowych, że to wcale nie ślub. On po prostu widząc dziewczynę z kwiatami, postanowił upoznać ją z jakimś młodym człowiekiem i zrobił to. To było spotkanie na chwilę. A przecież tu okoliczności były jak najbardziej historyczne i rzeczywiście było to zdjęcie z powstania. To my, widzowie, dodaliśmy to, co się jakby samo narzucało. Stereotyp?

Bo na rewersie tej pocztówki nic nie ma o ślubie. Są tylko następujące pieczętki: “Warsaw Insurrection 1944. Powstanie Warszawskie 1944” i jeszcze: “Copyright by S. Braun. Warszawa 1945”.

W ten sposób dwie fotografie – na pocztówkach – zmieniły miejsce w mojej świadomości. Czy można te przesunięcia rozpatrywać w kategorii problemów prawdy uniwersum pocztówkowego? Myślę, że tak. Ale pocztówka nie bez przyczyny należy do masowych mediów, które często możemy podejrzewać o dość “luźny stosunek do historycznej prawdy”.

¹ Krystyna Uniechowska *Uniechowski opowiada, czyli tajemnice mafii antykwarskiej*

² Napis na grobie Hoene Wrońskiego wzięty został z książki S. Dicksteina *Hoene Wroński. Jego życie i prace*, Paryż 1896

³ M. Baranowska *Pocztówka masowa i fotografia uczuć*, “Konteksty” 1992 nr 3-4, tam też reprodukcja omawianej pocztówki. Por. także M. Baranowska *Posłaniec uczuć*, Warszawa 2003, s. 74-75, reprodukcja s. 75.

⁴ Por. M. Baranowska *jak wyżej*, s. 74-76, reprodukcja 76.

⁵ H. Sygietyńska *Stary pan w czarnym, niemodnym surducie (Antoni Sygietyński 1850-1923)*, Warszawa 2003, s. 90-92.